Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Czwartek 31-go marca № 89

Zuchwały napad bandycki na kasę kolejową

Popłoch na dworcu Łódź-Kaliska. — Jeden z bandytów zabity pozostały ujęty

W dniu wczorajszym o g. 5 30 dwaj bandyci usiłowali dokonać śmiałego napadu na główną kasę kolejową mieszczącą się na dworcu Łódź Kaliska na 1 piętrze.

Bandyci pewnym krokiem wkroczyli do kasy usiłując sterroryzować urzędującego tam kasjera Marcelego Unińskiego

Kasjer mimo przystawionych mu rewolwerów przeciwstawił się bandytom i począł wzywać pomocy. Na krzyk Unińskiego przybiegli dyżurujący tam dwaj posterunkowi usiłując zamknąć drogę opryszkom

Bandyci widząc iż wpadli w pułapkę poczęli torować sobie drogę strzałami. Wskutek takiego stanu rzeczy powstała obopólna strzelanina w czasie której zabity został jeden z bandytów raniony trzema kulami, zaś drugi ujęty został przez policję

Przy zabitym ustawiono posterunek policji do czasu zjazdu komisji sądowo śledczej zaś ujętego odprowadzono pod silnym konwojem do Wydziału śledczego

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska bandytów trzymane są w tajemnicy

Okazało się że w międzyczasie znajdowała się w kasie suma około 30 tysięcy złotych.

Zabitym bandytą okazał się 30-letni Karol Kurcwął zamieszkały przy ul. Nowej 20 — aresztowanym zaś Władysław Medreck zamieszkały przy ul, Składowej 31 .

Obaj bandyci do ostatniej chwili byli na posadach z wynagrodzeniem przeciętnym 60 zł. tygodniowo.

Medrecki w dniach najbliższych stanie przed Sądem doraźnym w Łodzi,

Godne pochwały wystąpienia Katolików w HISZPANJI

Mężne odparcie komunistów. Po raz pierwszy katolicy biorą ze skutkiem kiji ny.

Madryt, 30.3

Krwawe zajścia rozegrały się wczoraj w Huescar (prowincja Granada), podczas procesji ku czci tego miasta św. Eustazego

Procesja wyruszyła o godz. 1 popołudniu z przed katedry. Gdy tłum doszedł do placu ratuszowego, procesję zaatakowali komuniści uzbrojeni w pałki i kastety

Po rozpędzeniu katolików komuniści zabrali chorągwie kościelne i ze śpiewem międzynarodówki zaczęli obchodzić miasto wyszydzając ceremoniały katolickie

Na jednem z przedmieść przywitano pochód komunistyczny strzałami Oburzona ludność strzelała z okien, rzucano też z dachów kamienie i cegły Komuniści odpowiedzieli również strzałami lecz ostatecznie wycofali się do centrum miasta

Lecz i w śródmieściu ostrzeliwano ich z okien, wobec czego, porzuciwszy chorągwie rozpierzchli się w nieładzie. Na placu pozostało 5 zabitych i 18 rannych

Po wycofaniu się komunistów, mieszkańcy Huescar zorganizowali kontrmanifestację, napadli na kawiarnię uczęszczaną przez komunistów zdemolowali ją doszczętnie i podłożyli ogień

Sytuacja była tak groźna, że komendant policji zażądał posiłków z Granady z Segury i z Alcala. O godz. 4 popołudniu wkroczyły do miasta oddziały żandarmerji, jednakże porządek do późnej nocy nie został przywrócony.

Na przedmieściach odbywały się w dalszym ciągu utarczki katolików z komunistami do których przyłączyli się t. zw. ekstremiści

Kościoły są obstawione przez warty parafian Również przed mieszkaniami osób duchowych czuwają członkowie milicji katolickiej gdyż istnieje obawa dalszych ekscesów

Komuniści zapowiadają krwawy odwet w dniu pogrzebu zabitych bezbożników

Wybory we Francji

odbędą się w dn. 1 i 8 maja

Paryż, 30.3

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że wybory do parlamentu francuskiego odbędą się w dniach 1 i 8 maja

Pogłoskom tym rząd nie zaprzecza, powstrzymując się jednakże od wyraźnej odpowiedzi

Katastrofa na Oceanie

PODRÓŻNYCH OCALIŁO RADJO

Wieden 30. 3,

Dziś o świcie w pobliżu Dardanel wpadł na skałę podwodną transatlantyk francuski „Providence" stanowiący własność towarzystwa Messagerires Maritimes".

Na pokładzie okrętu znajdowało się 300 osób jadących do Indochin Parowiec zanurzył się rufą i osiadł na dnie

Wodoszczelna kamera pod ciśnieniem powietrza popękała

Na okręcie zapanowała szalona panika gdyż w chwilę po pierwszym wstrząsie nastąpiły wybuchy w kotłowni,

Radjostacja okrętowa wzywała pomocy która wkrótce nadeszła a ratowaniem rozbitków zajął się okręt włoski „Vienna". Ewakuowano przedewszystkiem dzieci i kobiety następnie mężczyzn, a przewiezieniem załogi na ląd zajął się parowiec bułgarski „Bułgarja"

Transatlantyk „Providence" należy uważać za stracony. Okręt ten pojemności 16.000 tonn odbywał stałe raidy między Marsylią a Dalekim Wschodem

Znowu zmiany w rządzie?

„Dobry tłumacz pisma św." na widowni

B. premjer prof. Bartel przyjechał wczo raj bezpośrednio do Spały, gdzie spędził cały dzień wczorajszy.

Jak słychać, prof. Bartel przybył na za proszenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej i wziął udział w naradzie, poświęconej zagad nieniom gospodarczym

W godzinach wieczornych prof. Bartel przybył do Warszawy i zatrzymał się w mie szkaniu swego przyjaciela, prof Broniszew skiego

x

Premjer Prystor odbył dziś konferencje z ministrem Zawadzkim,

Z raju włościjańsko - robotniczego

Paryz, 30 3.

W dzisiejszym „Le Journal" opowiada London szczegóły rozmowy jaką odbył z Ro sjaninem Watławiczem, inżynierem górniczym zatrudnionym do niedawna w dyrekcji jedne go z wielkich przedsiębiorstw węglowych w Stalingradzie któremu wraz z żoną udało się zbiec do Rumunji.

Przed r. 1931 — oświadcza Wątławicz— górnicy sowieccy pracowali w kopalniach ści śle ograniczoną ilość godzin i zobowiązani byli do wydobycia w każdym miesiącu zgóry oznaczonego kontyngentu węgla. O ile w koń cu miesiąca okazało się, że ilość wydobytego surowca była niższa od przewidywanej wów czas zmniejszano górnikom pensje proporcjo nalnie do powstałego deficytu.

Od 1931 r. stosowana jest inna metoda: za wykonaną pracę odpowiedzialna jest admi nistracja fąbryki i jeśli ilość wydobytego węg la niższa jest od przewidywanej na ten mie siąc, to robotnicy pracują w dalszym ciągu nie pobierając wynagrodzenia aż do czasu wy równania niedoboru.

Podobny stan rzeczy czyni życie robotni ka okropnem gdyż nie ma on stałych godzin przyjmowania posiłku i powraca do domu w porach wprost fantastycznych co odbija się u jemnie na jego zdrowiu

Okręg doniecki sprowadził niedawno do pracy górników z Zagłębia Ruhry gdzie panu je obecnie bezrobocie. Nie mogąc znieść o kropnych warunków życia w kopalniach ro syjskich, powrócili oni do swej ojczyzny

Afera Kwinty

Afera bankiera Kwinty przybiera wręcz nieoczekiwane rozmiary. Krótkie bo zaled wie trzy dni trwające śledztwo przyniosło już rewelacyjne wyniki

Narazie wobec niezwykle skomplikowa nych operacyj finansowych pogmatwania ra chunków w fałszowanych księgach buchalte ryjnych i wielkiej rozpiętości interesów wyso kość popełnionych nadużyć nie daje się jesz cze ustalić. Nastąpi to dopiero w ciągu naj bliższych tygodni

Dotychczasaz całą ścisłością ustalono su mę oszustwa w związku ze złośliwą upadłoś cią. Wymieniona w dzisiejszej porannej pra sie kwota 1.842,643 zł. długów bankiera sta nowi właśnie jedynie sumę pasywów upad łości

Suma ta z ścisłością została ustalona dzięki kilkumiesięcznej pracy syndyka masy adw. Leodolda Żaryna

Suma aktywów stanowi wyłącznie 15 sa mochodów ciężarowych które jednak jak sie obecnie okazuje nie należą do Kwinty lecz zostały sprzedane za kwotę 34.000 dolarów Mączyńskiemu na co ten ostatni posiada po kwitowanie

Syndyk upadłości adw. Żaryn jeszcze przed wykryciem afery z przywłaszczeniem depozytu konferował z władzami sądowemi o zaaresztowanie Kwinty na podstawie wyni ku przeprowadzonych badań.

Bankier aferzysta usiluje wytłumaczyć miljonewe passywa stratami poniesione z tytu łu swoich interesów

Natomiast władze śledcze dotychczas nie stwierdziły ażeby ogromnie ostrożny w interesach bankier poniósł jakkolwiek straty

Kwinto powoluje się na to że został po szkodowany w związku z parcelację majątku Mereczowszczyzna

Majątek ten mianowicie należał do nieja kiego Kagana. W majątku m. in. został och rzczony Tadeusz Kościuszko

Kwinto założył do spółki z Kaganem to watzystwo rolniczo przemysłowc „Zenopol" którego zadaniem było rozparcelowanie ma jątku.

Interes się nie powiódł i „Zenepolowi" ogłoszono upadłość. Tymczasem Kagan zało żył skargę przeciwko Kwincie o oszustwa

Kwinto zaś w analogiczny sposób zaska rzył swego w pólnika Kagana natomiast Esze reg osób poszkodowanych przez „Zenopol" oskarżyło o oszustwo i Kwintę i Kagana

Wszystkie te sprawy znajdują się w są dzię Kagan ma być sprowadzony z Paryża gdzie się ukrywa. Ponieważ wkład bankiera do spółki „Zenopol" wynosi wszystkiego 30000 dolarów nawet o ile rzeczywiscie po niósł straty suma ta nie stoi w żadnym sto sunku z kwotą miljonowych nadużyć

Wsród poszkodowanych w pierwszym rzędzie jak wiadomo znajduje się emigrant polski z Chicago Mączyński który właśnie pieiwszy wniósł skargę do Prokuratora

Mączyński ocenia swe straty na 80,000 zł. W dalszym ciągu zgłosiła swe pretensje p. Kindlerowa na sume 19,000 zł. i p. Tokars ka na 18 520 zł.

Doty hczas ustalono że fabryka ta jest obdłużona hipoteczną sumą wspólniczki oszu kańczej afery szwajcarskiej obywatelki p. Go ugler.

Nie ulega wątpliwości, że Kwinto zdołał ukryć kilkumiljonowy majątek pochodzący ze złośliwej upadłości i przywłaszczonych depo zytów Pierwotne przypuszczenie władz śled czych. że gotówka ukryta została przez panią Gougier sprawdza się całkowicie

Już obecnie ujawniono około pół miljona złotych znajdujących się w posiadaniu Szwai carki, na terenie Polski Gougler na śledztwie oświadczyła, że zarabia 400 zł miesięcznie

Ujawiono następujące sumy ukrywane przez Gougler:

3000 dolarów w złocie i 320 rubli w zło cie w pokoju Szwajcarki.

Pozatem kilkanaście hipotek na sumy około 20000 zł każda hipotekę na sumę 20000 dolarów na fabryce Palofan

Ujawnione sumy stanowią jednak zapew ne część tylko ukrytych przez Gouglerową zdefraudowanych kwot, Reszta znajduje się najprawdopodobniej w bankach szwajcarskich Gouglerowa dwa tygodnie przed ogłoszeniem upadłości wyjechała na dłuższy pobyt do Szwajcarji

Władze polskie w drodze dyplomatycz nej zwrócą się do władz szwajcarskich o zbą danie depozytów Gouclerowej i nałożenie na nie aresztu do czasu wyjaśnienia sprawy

Kwinto posiadał ogromnie szerokie sto sunki. Na swoje stosunki ustawicznie powoły wał się i gdy ostatnio coraz bardziej naciska ny przez wierzycieli spotykał się często z po grożkami oddania sprawy do prokuratora cy nicznie odpowiądał. że się niczego nie boi, gdyż wstawią się za nim wybitne osobistości

Nazajutrz po zaaresztowaniu Kwinty is totnie do władz śledczych zaczęto się zgłaszać z interwencjami w sprawie jego wypuszczenia za kaucją. Władze śledcze stanowczo odmó wiły, zwłaszcza że między in. interwenjował znany w Warszawie rejent Zaborowski szwa gier Kwinty, jego najbliższy doradca prawny przeciwko któremu poszkodowani wytaczają w związku z aferą bardzo poważne zarzuty W najbliższych dniach należy oczekiwać dal szych sensacyjnych szczegółów niezwykłej afery bankowej. Nie są wykluczone dalsze aresztowania.

Dziś o godz 9,30 sędzia śledczy rozpo czął przesłuchiwanie w więzieniu bankiera Kwinty. Przesłuchiwanie potrwa kilka godzin

Budżet francuski zatwiedzony

Paryz 30. 3.

Na nocnem posiedzeniu senat przyjął 271 głosami przeciwko 17 preliminarz budże towy na rok 1932.

Dokonano licznych poprawek Po stro nie dochodów nadwyżka wyniesie 3 miljony 886 tysięcy franków

Ciekawy

wynalazek francuskiego uczonego

Niezwykle oryginalnego eksperymentu dokonał w ubiegły piątek znany inżynier fran cuski i lotnik z czasów wojny, Sauvent, który w specjalnie skonstruowanym samolocie roz myślnie doprowadził do próbnej katastrofy, dzięki której kadłub samolotu runął wraz ze znajdującym się w nim wynalazcą z przeszło 200-metrowej wysokości. Eksperymentu tego dokonano w Alpach francuskich.

Dzięki specjalnej konstrukcji kadłuba sa molotu znajdujący się w nim wynalazca wy szedł z wypadku zdrów i cały.

Kadłub samolotu skonstruowany jest w ten sposób, iż posiada o podwójne ściany, przestrzeń zaś między niemi wypełniona jest oliwą, która w razie katastrofy i upadku na ziemię łagodzi i niweluje siłę uderzenia

Podczas tej próbnej katastrofy, na którą po bardzo długich staraniach udzieliły zezwo lenia władze francuskie, zewnętrzna sciana kądłubą samolotu została całkowicie strzaska na, wewnętrzna jednak pozostała nienaruszo na, dzięki czemu właśnie ryzykujący swe ży cie wynalazca wyszedł z wypadku bez szwanku.

Jak to jest z temi.. opłatami paszportowemi?

Pisma żydowskie reklamują obecnie zor ganizowaną przez jedno z warszawskich biur podróży „popularną podróż do Palestyny na święta Pesach". Jak brzmią oferowane wa runki, podróż ta przedstawia się istotnie nie zwykle tanio: Całomiesięczny bowiem pobyt w Palestynie wraz z podróżą, przejazdami ko lejowemi i okrętowemi, wyżywieniem na statku, opłatami portowemi, kosztem przewiezie nia bagażu i opłatami sanitarnemi — oraz łącz nie z opłatą za paszport zagraniczny i wiza mi—kosztuje tylko od 670—1120 zł. zależnie od klasy statku. Byłoby interesującem dla szerszego ogółu jaką pozycję w tych kosztach stanowi opłata paszportowa przypadająca skar bowi. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że o ile idzie o wyjazdy zagraniczne, pielgrzymki czy wycieczki, organizowane przez katolickie sto warzyszenia — uzyskanie ulg paszportowych natrafia z reguły na ogromne trudności, a ile wogóle ulgi takie są w tych wypadkach przy znawane.

Partja nowych kombinatorów

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu wystąpił z przemówieniem prezes nowego „klubu posłów ludowych" p. Kulisiewicz. — Przemawiał on z tupetem, niby to krytycznie w stosunku zarówno do sanacji jak i do opozycji, ale w rezultacie wśród grzmotu oklasków z ław BB zapowiedział, że wraz ze swemi towarzyszami będzie głosował za pełnomocnictwami dla Rządu płk. Prystora.

Wprawdzie tych głosów jest narazie nie wiele, be raptem — 3, ale nie o głosy tu chodzi, bo BB ma ich dosyć. Zadaniem nowego klubu jest rozbijanie Stronnictwa Ludowego i odciąganie od niego chłopów. Sanatorzy za powiadają, że klub p. Kulisiewicza niedługo powiększy się przez dalszych secesjonistów od ludowców. Narazie oprócz p. Kulisiewicza należą do niego jeszcze p. p. Michałkiewicz i Fidelus. Tak się jakoś — pewno nie całkiem przypadkowo — złożyło, że każdy z tych panów miał w klubie ludowym różne niemiłe sprawy. Działalnością p. Kulisiewicza na stanowisku burmistrza miasta Błonie interesowała się nietylko prasa, ale także władze i to sądowe. P. Michałkiewicz miał trudności pieniężne ze swą drukarnią w Poznaniu i widocznie sądził, że po przejściu do sanacji nie zbankrutuje. P. Fidelus znów jest właścicielem gospody (z koncesją) w jednej z wsi małopolskich. Takie kłopoty prywatne nie usposabiają, jak wiadomo, opozycyjnie.

Nie pierwsze to przejście od ludowców do sanacji i nie ostatnie. Między temi dwoma partjami istnieje coś w rodzaiu „zielonej granicy", przez którą przechodzą rozmaici kombinatorzy polityczni, częściej od ludowców do sanacji, ale czasem także w przeciwnym kierunku.

Zaraz po przewrocie majowym wielu wyzwoleńców i dąbszczyków (dawniejsze Stronnictwo Chłopskie) przeszło do obozu rządowego. Nie było to nawet wtedy odstępstwem politycznem, ponieważ stronnictwa lewicowe poparły przewrót majowy i zaaprobowały go przy wyborze nowego prezydenta.— Podczas wyborów w r. 1928 dokonano rozłamu w Piaście, od którego przeszedł do sanacji stary Bojko a za nim część chłopów małopolskich. Wówczas też cała inteligencja w Galicji, ktora była tam ostoją ruchu piastowego, poszła do sanacji.

Kiedy w r. 1929 podjęte zostały pierwsze kroki, zmierzające do połączenia trzech stronnictw ludowych, sanacja czyniła wysiłki, by do tego nie dopuścić. Wprawdzie udało jej się opóźnić to połączenie o dwa lata, natomiast nie zdołała w tym czasie przeciągnąć nikogo na swoją stronę. Przeciwnie, kilku posłów z BB przeszło wówczas do Stronnictwa Chłopskiego. Dopiero w jesieni 1930 roku w okresie wyborów, kiedy przywódcy Piasta sie dzieli w Brześciu, ruch na „zielonej granicy" ożywił się. Przeszedł do sanacji jeden z najbliższych współpracowników Witosa — poseł Poteczek z Małopolski, a w Wielkopolsce różni zawiedzeni kandydaci zaczęli tworzyć tzw. „niezależnego Piastą". Takie samo „niezależne" stronnictwo chłopskie, jako dywersyjna grupa wyborcza, powstało na terenie b. Kongresówki.

Brześć i klęska wyborcza centrolewu — pisze „Lech" — przyspieczyły zjednoczenie stronnictw ludowych. Jednak, jak świadczy powstanie nowego klubu pod przewodnictwem p. Kulisiewicza, „zielona granica" jest dalej otwartą a przymusowi czy dobrowolni uchodźcy z obozu ludowego są przyjmowani w sąsiedniem „mocarstwie" z otwartemi rękoma. Czy dobrze kalkulują, czy się nie zawiodą, to inna sprawa. Naogół częste przechodzenie przez „zieloną granicę" nikomu nie wyszło na zdrowie. Zazwyczaj sprawdza się znane przysłowie o murzynie, który zrobił swoje i... może odejść. Kto wie, czy to przysłowie nie sprawdzi się również na panach Kulisiewiczu Michałkiewiczu i Fidelusie...

Ale przecież liczą się, że ilość secesjonistów z klubu ludowego jeszcze się powiększy. No, tak. Należenie dziś do opozycji wymaga silnej wiary ideowej, mocnego charakteru i bezinteresowności. Gdzie niema tych warunków, tam „zielona granica" nęci niejednego doraźnemi korzyściami.

Czy i jaką korzyść z łazików politycznych odniesie ta strona, na którą przechodzą to jest także wielki znak zapytania. Podczas wojny takie „zielone" brygady raczej przeszkadzają niż pomagają. Są jednak i tacy, którzy sobie powiadają, że lepszy rydz, niż nic

—o—

WYWIAD Z WIEPRZEM

Szanownym rodakom, do sztambucha

Mówi się wiele o władzy kryzysie.

Zapewne wiecie,
że i w zwierzęcym świecie
były już rządy lisie,
lwie, ośle, baranie,
ale żadne nie trwało długo panowanie.

Wprawdzie brzmi to nie ładnie,
gdy prosię władnie,
lecz trudno! — Właśnie w ostatniej godzinie
nadeszły telegramy, że w pewnej krainie
objęły władzę — świnie. —
Poprostu coup d'etat!

Wieść taka w świecie prasy jest ewenemen-
[tem.
To też natychmiast pewna poczytna gazeta
wysłała mnie tam okrętem.

Dla głodomora z Polski to nie byle gratka,
(codzień się takie okazje nie zdarzą)
by przed obliczem świńskiego pośladka
znaleźć się twarzą. —

Tym, którzy pragną
o urządzeniach wiedzieć gospodarczych
świńskiego świata
niechaj wystarczy
jedna data:
— bagno!

Na meljoracji bowiem wieprz wybornie zna
[się,
więc w krótkim pono czasie
kraj miał agrarnej wydać polityki plony
gruntownie nab gniony. — —

Tam to pewnego knura, co w dużej
leżąc kałuży,
rozkosznie pławił się w tłuszczu
prosiłem, by poglądy swoje mi wyłuszczył.

„Na laurach sen błogi
jest oto treścią mej ideologji"
— w największym spokoju
grzebiąc się w gnoju,
knur mi odkwika, —

„Mnie obchodzi własna tusza
a krytyka opozycji i
przeciwnika
o, ta mnie najmniej wzrusza.
Odrębny bowiem u nas pogląd panuje na
[cnotę,
całkiem swoista etyka:
my, by określić czynu danego istotę
pytamy o to,
kto rzecz wyczynia;
jeśli świnia —
to czyn jest cnotą,
jeśli ktoś z poza świńskiego świata —
to czyn wart bata!
Czyli się można zwięźle tak wyrazić o tem:
błoto, gdy ja w nim leżę, przestaje być błotem.
Zasada, która wszystkie kwestje nam upraszcza,
zwłaszcza
że jest ramowa". —

„Pozwolisz — rzekę — że wtrącę dwa słowa.
Czy ona duży
efekt w przyszłości wam wróży?"

Wieprz mi odknurzy:
„O to nie boli mnie głowa!
Zasada bowiem taka
wcześniej czy później każdego bydlaka
w własnym interesie
do nas przyniesie.
Przeto niebawem
— taką mam przyszłości wizję —
ustaną z przez nas stanowionem prawem
wszelkie kolizje —
i przyjdzie chwila wzniosła oraz rzewna,
gdy cała wielka społeczność zwierzęca
stania się c h l e w n a". —

„Wyznam, że mowa twoja dziwnie mnie
[zachęca,
szanowny knurze,
to też rodakom moim chętnie ją powtórzę,
niechaj słuszności zasad tych dowiodą
na własnej skórze
stając się — t r z o d ą".

„Głos Narodu".

Przesuńmy zegarki o godzinę

Zaoszczędzimy na elektryczności

Życiorys ś. p. ks. Biskupa Łozińskiego

W Wielką Sobotę, dn. 26 b m., o godz. 3 m. 30, zasnął w Panu ś. p. ks Zygmunt Łoziński, biskup djecezji pińskiej Zgon biskupa — pasterza według myśli Chrystusowej niepospolitej postaci w dobie naszej, — ciężką żałobą okrywa Episkopat i społeczeństwo katolickie Polski

S. p. ks. biskup Zygmunt Łoziński urodził się 5 czerwca 1870 r. w Boracinie w województwie Nowogródzkiem Po ukończeniu gimnazjum ze złotym medalem, wstąpił do seminarjum duchownego a następnie ukończył Akademję duchowną w Petersburgu Święcenia kapłańskie otrzymał w Petersburgu 25 czerwca 1895 r.

Wszechstronnie wykształcony kapłan, pełen żarliwości apostolskiej, rozpoczął trud na terenie petersbuskim. zyskując sobie wkrótce zaufanie i uznanie zarówno ze strony duchowieństwa, jak i świeckich nietylko katolików, ale i prawosławnych Głęboki asceta dający z siebie wzór życia pełnego umartwień, pokory i miłości ku bliźnim, czerpanej ze źródeł nadprzyrodzonych wywierał olbrzymi wpływ zwłaszcza na wychowanie młodych pokoleń kapłańskich Jako profesor seminarjum duchownego Akademji Duchownej, a następnie jako ojciec duchowny tych uczelni, na którem to stanowisku czuł się najbardziej sobą i szczęśliwym, wiele zdziałał i wiele położył zasług

A któż nie pamięta księdza Łozińskiego jako natchnionego konferencjonisty, spowiednika, którego konfesjonał nieraz bywał oblężony, doradcę sumień? Na życiu duchowem Polonji petersbuskiej, zwłaszcza inteligencji, odczuwało się wymownie wpływ ks. Łozińskiego.

W okresie wojny światowej kiedy na bruku peterskim znalazło się wiele tysięcy naszych rodaków, ś. p. ks. Łoziński zdwajał swe wysiłki, niosąc nietylko duchową, ale i materjalną pomoc

Kiedy po upadku caratu nastąły w Rosji czasy pewnej wolności dla Kościoła, Stolica Apostolstwa postanowiła przywrócić do dawnego życia djecezję Mińską, zarządzaną przez metropolitów mohylowskich Na stanowisko odrodzonej djecezji Papież Benedykt XV wyznaczył ks. kononika Łozinskiego Nominacja nastąpiła dnia 2 listopada 1917 r.

S. p. ks. Łoziński w chwili nominacji na biskupa widział już zanarchizowaną Rosję i świt odrodzenia własnej ojczyzny Widział że już nie od Petersburga będzie zależna jego przyszła djecezja, ale od stolicy zmartwychwstającego państwa polskiego Udaje się do warszawy i tu dnią 28 lipca 1918 ro ku zrąk J. E. arcybiskupa Al. Kakowskiego otrzymuje sakrę biskupią

Wojna polsko-sowiecka 1918—20 r. zastaje ks. biskupa Łozińskiego na terenie własnej djecezji Nie opuszcza jej mimo, ze na każdym kroku grożą mu tortury i śmierć, jak wielu innym

W chatach poleszuków wśród błot pińskich sprawuje swe rządy pasterskie

Po zakończeniu wojny organizuje nowa djecezje Trzeba było iście nadprzyrodzonej pomocy aby na rumowiskach pożogi wojennej w krótkim stosunkowo czasie ufundować seminarjum duchowne odbudować kościoły i parafie

Wśród zajęć swych pasterskich jedną z głównych trosk ks. biskupa była idea zjednoczenia Kościołów Konferencje unijne pińskie zawdzięczają swą inicjatywę zmarłemu ks. biskupowi W głównej mierze pociągał do Kościoła lepsze jednostki swym własnym przykład

Jako myśliciel i głęboki znawca dusz chwytał często za pióro i wydawał w pięknej formie literackiej dziełka w rodzaju „O miłości Ojczyzny", „Rozmyślania dla kapłanów", „Nauki majowe" i t d

Jednym z głównych rysów charakteru uderzających u ś. p. biskupa Łozińskiego była niezłomność oraz szczera mówienie prawdy wszystkim w oczy brak kompromisów i bojaźni w stosunku do możnych tego świata Uderzą to przedewszystkiem w jego listach pasterskich

Zmarły przedwcześnie ks. biskup Łoziński pozostawia po sobie wielki dorobek swej pracy pasterskiej wzór męża apostolskiego i powszechną opinję świętości którą podziwiali i cenili nawet inowiercy

Requiescat in pace!

Konserwatyści przechodzą do opozycji?

W związku z pogłoskami o zbliżającej się rekonstrukcji gabinetu płk. Prystora twierdzą w kołach politycznych, że ministrem, który napewno nie wejdzie do przyszłego Rządu będzie minister rolnictwa Janta-Połczyński, przedstawiciel konserwatystów. Ministrem rolnictwa ma zostać p. Kozłowski, obecny minister reform rolnych, z zawodu profesor archeologji.

Ustąpienie p. Janty-Połczyńskiego wiąże się ściśle ze stosunkiem całej partji konserwatystów do Rządu. Mianowicie mówią, że wśród ziemian konserwatywnych jest takie rozgoryczenie na politykę rolniczą Rządu, iż przywódcy ziemiaństwa dla ratowania swej sytuacji w organizacjach ziemiańskich będą musieli odsunąć się od „pułkowników". Dlatego też ma przestać być ministrem p. Połczyński.

Rzecz oczywista, ziemianie nie przyjdą do opozycji, będą raczej tylko udawali niezadowolonych; aby bowiem dziś uprawiać opozycję, do tego potrzeba sporo odwagi cywilnej i siły charakteru, czego napróżnoby szukać wśród naszych konserwatystów.

Jednakże stosunki między konserwą a rządzącą grupą „pułkowników" znacznie się popsuły w ostatnim czasie. M. in. podkreśla ją, że podczas ostatniego przemówienia płk. Prystora w Sejmie nie oklaskiwał go ani razu wódz konserwatystów książę Radziwiłł, podczas gdy lewica sanacyjna darzyła p. Prystora co chwilę burzą oklasków.

Te animozje przeniosły się już także „w teren", jak się mówi dzisiejszym żargonem politycznym. Oto ubiegłego wtorku, dn. 8 b. m. odbyło się w Wąbrzeźnie na Pomorzu zebranie BB„ któremu przewodniczył przywódca konserwatystów pomorskich hrabia Aleksander Dąmbski z Wałycza. O przebiegu tego zebrania donosi „Słowo Pomorskie" co następuje:

— „Przewodniczący w dłuższem przemówieniu poddał druzgocącej krytyce politykę gospodarczą rządu, dowodząc, że „sanacja" realizuje program socjalistyczny i że okazuje się zupełnie bezradną wobec trudności doby dzisiejszej.

P. przewodniczący z wielkiem oburzeniem mówił o wystąpieniach posłów BB. przeciw księżom i Akcji Katolickiej i oświadczył, że gdyby to wszystko przewidywał, to nigdy nie przystąpiłby do ugrupowania takiego jak BBWR.

Na sali wytworzyło się zamieszanie, które położyło kres zebraniu, „Sanatorzy" rozeszli się skłóceni z sobą" —

„Słowo Pomorskie" zapowiada jeszcze, że szczegóły tego niezwykłego zebrania BB. poda w najbliższym numerze.

Powyższe doniesienie świadczyłoby, że sielanka między konserwatystami a „pułkownikami" ma się ku końcowi.

Nowoczesna służba informacyjna

Na odbywającej się w Genewie konferencji rozbrojeniowej zastosowano najnowszy środek informacyjny mianowicie maszynę piszącą na odległość wskutek czego po raz. pierwszy przedstawiciele prasy mogą się posługiwać dla informowania swych dzienników nie tylko telegramami i telefonem ale także przesyłać im wprost z szybkością telegraficzną sprawozdania pisane maszynowo na miejscu obrad

W tym celu w sali przedstawicieli prasy „Palais des Natiol" i Batinem Elektoral" budynku gdzie odbywają się posiedzenia plenarne Ligi narodów), ustawiono budki zupełnie podobne do budek telefonicznych w których jednak zamiast telefonów znajdują się maszyny do pisania na odległość Przez naciśnięcie guzika kontaktowego, następuje połączenie maszyny z biurem pośrednictwa genewskiego urzędu telegraficznego poczem telegrafujący wypukuje na klawiszach maszyny zupełnie podobnej do zwykłej maszyny do pisania z kim pragnie się połączyć

Po upływie zaledwie kilku sekund następuje to połączenie i przesyłający wiadomość może ją pisać maszynowo tak jakdyby znajdował się na miejscu przeznaczenia swej depeszy przy każdem bowiem naciśnięciu klawisza maszyny nadawczej klawisz maszyny odbiorczej drukuje odpowiednią głoskę na papierze maszynowym W ten sposób każda maszyna jest zarówno przyrządem nadawczym jak i odbiorczym

Narazie najnowszy ten środek informacyjny zastosowano do komunikacji z Paryżem i Berlinem gdzie redakcje niektórych dzienników zainstalowały już u siebie takie maszyny piszące na odległość, aby być w kontakcie bezpośrednim ze swymi korespondentami

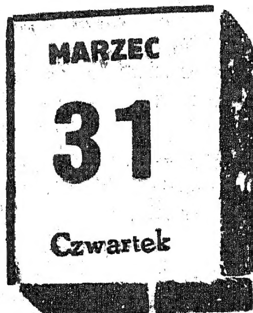
Należy przytem dodać że oprócz wspomnianych powyżej połączeń prywatnych z dziennikami paryskiemi i berlińskiemi istnieje już w Szwajcarji także komunikacja urzędowa za pośrednictwem maszyn piszących na odległość pomiędzy genewskim urzędem telegraficznym a urzędami takiemi w Paryżu Berlinie Wiedniu i Frederloji (Danja) Komunikacja ta okazała się bardzo dogodna i szybką zwłaszcza przy przesyłaniu licznych, długich depesz prasowych.

W CZASACH SZAŁU SPORTOWEGO

Nauczyciel: — No, Karolku, Powiedz mi kto zwyciężył Filistynów?

— Niemam zielonego pojęcia, panie profesorze! Nie czytałem jeszcze dzisiejszego sprawozdania sportowego.

KRONIKA



KALENDARZYK

Kerneli i Balb,

Ciągnienie loterji państwowej

Po 5000 zł nr 82734 100228

Po 3000 zł nr 8559 28728 32532 97424 111263

Po 2000 zł nr 4872 5629 6765 8623 19597 24131 44063 51960 55481 59406 72320 75378 86421 94815 95622 96418 98707 100961

Po 1000 zł nr 551 5126 7314 8241 9514 11388 18579 20202 21219 21327 40582 43064 43738 43970 48243 52104 54144 75443 78564 79699 85664 93339 94586 95384 99245 103906 106755 108112 111159 111651 114845 118188 117608 134021 148224 150004 150929 154219

Po 500 zł. nr 973 1735 1862 6458 8313 9135 9994 11141 13797 13917 13941 14554 16821 18653 19879 20302 20402 20774 21409 22559 23924 24549 25594 27001 28557 31602 31796 31822 33803 34451 34465 34861 36324 37547 38674 39786 39950 40607 40845 42366 42683 43597 44028 44741 44839 45873 46850 47012 48477 48997 49772 50157 53853 54394 54571 54889 57005 57585 59114 59136 61368 64193 64298 65827 68650 69087 72858 73973 75650 79295 80311 81088 81413 83955 83480 84507 84656 84820 85054 85801 87742 90590 91434 91800 94547 95271 99098 98625 100059 101172 101516 101788 102382 102928 103043 103375 103930 105255 105418 106258 106349 108426 112424 113282 114667 116487 118713 118854 119070 121216 121711 122209 122336 122759 124315 124694 127068 128534 128713 129620 130464 131508 132660 133090 134725 136481 137667 139953 140941 142117 142954 143810 144189 146321 146325 147230 149374 149571 151564 151833 158202 153917 154069 154755 154818 155467 155847 156977 158284

Echa parcelacji Sokolnik przez barona Rozstockiego

(a) Wydział Sledczy w Łodzi, z polecenia Urzędu Prokuratorskiego w Łodzi prowadzi obecnie dochodzenie przeciw beronowi Aleksandrowi Rozenstock-Rozstockiemu właścicielowi majątku Sokolniki, powiatu Łeczyckiego, o oszustwo, które sięga kwoty przeszło 1 miljona złotych.

Sprawa powyższa, jak zdołaliśmy ustalić przedstawia się następująco: W pierwszej połowie roku 1929 ukazały się szumne reklamy o powstającem wielkim osiedlu letniskowem Miasto-Las Sokolniki, gdzie można było nabyć na raty działki leśne przy minimalnej wpłacie.

Początkowo właściciel majątku przy pomocy dobranych osób rozpoczął parcęlacje na obszarze 100 hektarów, młodego lasu który został rozsprzedany w przeciągu kilkunastu dni za sumę przeszło 200.000 zł.

Zachęcony takim powodzeniem, właściciel bar. Rozstocki przystąpił do dalszej parcelacji już na większym obszarze wynoszącym 148 hektarów.

Druga parcela została również rozsprzedana w ciągu kilku tygodni za sumę przeszło 600000 zł. Wobec tak pomyślnego obrotu î dobrej konjunktury gospodarczej bar. Rozstocki postanowił rozpocząć sprzedaż placów z tak zwanej trzeciej parceli, na obszarze 278 hektarów, osiągnął ponad 1.000.000 zł.

Wszystkie trzy parcelacje przeprowadził bez uprzedniego zezwolenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie, sprzedajac działki nabywcom tylko z projektu, bez wykreślenia granic w terenie.

Chociąż pierwsze dwie parcelacje były podzielone pod względem wielkości i rozbudowy fatalnie to Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie zmuszony był wydać takie zezwolenie, jakiego żądał Rozstocki w podaniu, gdyż władze ziemskie przeoczyły termin prekluzyjny przewidziany w ustawię o reformie rolnej, co do odmowy udzielenia zezwolenia.

Co się tyczy trzeciej parcelacji to Urząd Ziemski w Piotrkowię zgodnie z ustawą i odnośnemi rozporządzeniami udzielił zezwolenia na parcelację, stawiając jednak całkiem inne warunki, niż właściciel majątku żądał i samowolnie już przedtem zrealizował przy sprzedaży działek

Zezwolenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie, wydział urządzeń rolnych na trzecią parcelację otrzymał Roztocki w dniu 5 grudnia 1929 r.

Okręgowy Urząd Ziemski uzależnił wykonanie czynności parcelacyjnych od zachowania między inne następujących warunków które jednak nie zostały przez Roztockiego dotrzymane.

Osobistego parcejacji, względnie przez osobę posiadającą upoważnienie Okr. Urzędu Ziemskiego do wykonania parcelacji, tymczasem parcelację przeprowadzały osoby trzecie które nie miały kwalifik acji i upoważnienir odnośnych władz

W myśl zezwolenia parcele winny byc sprzedawane w rozmiarach najmniej 2500 mtr kwadr., drogi winny posiadać szerokość od 18—24 mtr natomiast właściciel majątku rozsprzedał parcele samowolnie i bezprawnie, i bezprawnie przed uzyskanie zezwolenia na 12oo mtr kw a drogi przeprowadził od 6 mtr kw by w ten sposób jak najmnie terenu przeznaczyć do użytku publicznego co jest niedopuszczalne ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Do dnia 1 stycznia 1931 r bar. Rozstocki miał przedstawiwić, przedstawić projekt parcelacyjny, który powinien być sporządzony z uwzględnieniem postanowien punktu 1-go par 2 rozporządzenia Min. Reform Rol. Robót Publ. i Min. Sprawiedl. wykaz nabywców do Okręgowego Urzędu Ziemskiego

Do wprowadzenia nabywców w stan posiadania nabytych parcel, Okr Urząd Ziemski wyznaczył termin 1 kwietnia 1931 r. a przepisanie tytułu własności miało być uskuteczniona do dnia 1 października 1931 r

Niedotrzymanie któregokolwiek z powyższych warunków miało spowodować zastosowanie rygorów przewidzianych art 63 ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Bar, Roztocki lekceważąc sobie te przepisy wyjechał zagranicę a parcelację powierzył nadał osobom trzecim do tego nie powołanym którym zależało jedynie jak i samemu właścicielowi na osiągnięciu jaknajwiększej ilości gotówki od kupujących rekrutujących się z drobnej inteligencji i robotników łódzkich nybywających place za ostatnie zaoszczędzone pieniądze

Osobom kompetetnym jak również Okręgowemu Urzedowi Ziemskiemu bar. Roztowski odmówił przyjęcia innych do tego powołanych osób dla przeprowadzenia parcelacji

Wobec takiego stanu rzeczy plenipotent majątku Sokolniki Antoni witek który podpisywał umowy w imieniu właściciela na pierwszą i drugą parcelację odmówtła podpisywanie umów na par elację trzecią widząc że zakrawa to na aferę i nie chcąc brać na siebie odpowiedźjalności

Roztowski jeonak był również ostrożny albowicm czuiac że przy sprzedaży działek z trzeciej parcelacji jest nie całkiem w porządku wynajał sobie specjalnego przedstawiciela w osobie Antoniego Łączkowskiego który podpisywał bez pełnomocnictwa rejentalnego i na interesie tym zarobił około pół miljona złotych.

Pieniądze z zawieranych tranzakcji pobierał Roztowski bezpośrednio względnje polecał sobie przekazywać pszez P. K. O. lub Bank Spółek Zarobkowych bawiąc się zagranicą

Obecnie władze śledcze po otrzymaniu

(Dokończenie na str. następnej)

Rehabilitacja niewinnie oskarżonego sierżanta

Matka, syn i służąca na ławie pod zarzutem fałszywego oskarżenia

(a) Andrzej Trzmiel, sierżant 28 p. Strz Kan, oskarżony został przez akuszerkę Stanisławę Stelmaszczyk, o gwałt na osobie jej córki 18-letniej Ireny, zamieszkałej wspólnie z nią w domu przy ul. Śródmiejskiej 69,

Czynu tego według doniesienia Stelmaszczykowej Trzmiel miał jakoby dokonać w dn. 30 sierpnia 1926 r. Wojskowy Sad Okręgowy w Łodzi, dnia 30 marca 1927 r, po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu szeregu świadków, między innemi zaś Stanisławy Stelmaszczykowej syna 22-letniego Stanisława i służącej Marjanny Bartosik, którzy zeznali, że widzieli osobnika, którym był Trzmiel, Bartosikowa zaś, że Trzmiela wpuściła oknem do mieszkania, wydał wyrok skazujący sierżanta Trzmiela na 1 rok więzienia, wydalenie z wojska i degradację

Trzmiel odbył karę i został wypuszczony na wolność. W międzyczasię dowiedział się przypadkowo od księdza Olesińskiego że Stelmaszczykowa była w kancelarji księdza i trapiona wyrzutami sumienia oświadczyła że wyrządziła krzywdę Trzmielowi przez fałszywy zarzut.

Na tej podstawie Trzmiel wniósł przez swego pełnomocnika podanie o rewizję procesu. Dnia 5 września 1930 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznając ponownie sprawę Trzmiela uchylił poprzedni wyrok i rehabilitował zupełnie niewinnie skazanego sierżanta

Stwierdzono równocześnie, iż zarzuty wysuwane ze strony Stelmaszczykowej, jej syna i służącej były fałszywe wobec czego zwrócono wniosek do Urzędu Prokuratorskiego o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej wyżej wymienionych.

Bartosikowa pod wpływem zdenerwowania targnęła się na swe życie, zdołano ją jednak uratować.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Mersona.

Jako oskarżeni stanęli Stanisława Stelmaszczyk syn jej Stanisław i służąca 30 letnia Marjanna Bartosik.

Stelmaszczykowa zaprzeczyła kategorycznie, jakoby miała przed księdzem Olesińskim, stwierdzać, że fałszywie oskarżyła Trzmiela. Również syn jej nie przyznał się do winy. Natomiast Bartosikowa wyjaśniła, że krytycznego dnia wprawdzie otwierała okno jakiemuś osobnikowi, nie może jednak stwierdzić napewno czy był to Trzmiel.

Zbadany w charakterze świadka ksiądz Olesiński potwierdził swe pierwotne wyjaśnienia udzielone Trzmielowi, zaznaczając, że Stelmaszczykowa dobrowolnie zeznała, iż fałszywie oskarżyła Trzmiela.

Sprawę przerwano celem powołania nowych świadków

całego szeregu zameldowań prowadzą w po wyższej sprawie energiczne dochodzenie przy stąpiły do przesłuchania całego szeregu osób poszkodowanych lub też biorących udział po średni przy parcelacji.

Zaznaczyć należy że z tej racji jest po szkodowanych 1000 osób które wpłaciły za liczki w sumie od tysiaca wzyż złotych i do tychczas nie mogły zswrzeć katu kupna sprze daży i wejść w prawne posiadanie działak

Wszyscy poszkodowani wytaczają obec nie Roztowskiemu powództwa o zwrot pod óinei sumy zadatku.

xxx:xxx

Z wozu pod koła samochodu

(a) W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Dąbrowskiej miał miejsce wypadek samochodowy, ofiarą którego padł 10 letni Kazimierz Grębosz, syn robotnika zamieszkałego przy ulicy Rzgowskiej 25

Chłopiec zwyczajem przyjętym uczepił zię z tyłu przejeżdżającego wozu, lecz uderzony batem przez woźnicę zeskoczył na jezdnię i zamierzał wejść na chodnik.

W tym momencie nadjechała taksówka ŁD 81539 prowadzona przez Mieczysława Ko zielskiego. Nim szofer zdołał się zorjentować, samochód pełnym pędem wpadł na chłopca.

Grębosz doznał złamania ręki oraz kilku żeber tudzież ogólnych cięższych obrażeń cia ła. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie groź nym do szpitala Anny Marji.

Z głodu

(a) W bramie domu przy ul. Zachodniej 72 w dniu wczorajszym usiłował pozbawić się życia przez zatrucie kwasem solnym 19-letni elektromonter Mieczysław Sędziwy zamieszkały przy ul. św. Jerzego 11

Desperata w stanie groźnym przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Powodów samobójstwa narazie nie ustalono.

x x x

Drugi wypadek zamachu samobójczego zanotowano przy ul. Zawadzkiej 28 W ubikacji tej posesji zatruł się w celach samobójczych mieszaniną kwasu solnego i alkoholu 27-letni Kazimierz Bogaś, bezrobotny zamieszkały przy ul. Suwalskiej 29. Desperatowi udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

x x x

W mieszkaniu rodziców przy ul. Sierakowskiego 78 otruła się rozczynem chlorku 14-letnia Zenobja Burzalska. Desperatkę przewieziono w stanie groźnym do szpitala Anny Marji.

x x x

Na ul. Mielczarskiego przy zbiegu Gdańskiej padła z wyczerpania i głodu 45-letnia bezrobotna i bezdomna Anna Woźniakiewicz Chorej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia poczem przewiózł w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Akademja Czarne-kawe Bridge

W sobotę dnia 2 kwietnia 1932 roku o godz. 21 odbędzie się w sali Lódzkiego To warzystwa Spiewaczego przy ulicy Piotrkow skiej 243 Czarna Kawa-Bridge, urządzone staraniom Związku Akademickich Kół Ło dzian

Zaproszenia mozna otrzymywać codzien nie w godz. 10-13 w związku Harcerstwa Pol skiego Ewangielicka 9

Społeczeństwo Łodzkie winno imprezę te jaknajusilniej poprzeć i na Czarną Kawę [illegible]

Ostrożnie z odpadkami granatów

PORANIONY CIEKAWSKI

(a) W dniu wczorajszym 20 letni Ry szard Stegelski zamieszkały przy nl. Aleje Un ji 18 przechodząc przez las na Polesiu Kon stantynowskim znalazł łuskę granatu armat niego pozostawiono najprawdopodobniej przez zapomnienie w czasie ówiczeń

Steglińsk: zaciekawiony począł manipulo wać przy łusceji uderzając kamieniem spowo dował wybuch zapalu wypełnionago rtęcią piorunującą

Skutek był straszny albowiem niefortunnemu rusznikarzowi wybuch oberwał palce u rąk poszarpał muskuły oraz wybił jedno oko które wypłynęło

Rannego przewieziono do stacji pogotowia gdzie lekaz opatrzył go a następnie w stanie ciężkim przewiózł do szpitala św. Józeja.

Przymusowe lądowanie samolotu pocztowego

(a) Na polach wsi Nowosolna tejże gminy powiatu łódzkiege lądował samolot po cztowy francuski kursujący na linji Praga Cze ska Wrocław Warszawa

Lądowanie nastąpiło oneddaj na skutck fefektu w motorze i mialo przebieg wzgled nie szczęśliwy albowiem zarówno pilot jak i pasażerowie wyszli bez szwanku

Samolot po dokonaniu konieczných po prawek w konstrukcji w dniu wczorajszym wyruszył w dalszą drogę.

Rekordy gospodarki socjalnej

Piekarnia magistracka, która do każdego bochenka chleba dopłaca

Dyskusja budżetowa w warszawskiej ra dzie miejskiej doprowadziła do ustalenia defi cytu 7-miljonowego.

Fakt ten radni przyjęli z rezygnacją, a może z cichą nadzieją, że w najkrytyczniej szym momencie przecież może coś spadnie z poczciwego skarbu państwa. Wszak już tyle razy z podatków całej Polski ratowano niedo bory tego jednego uprzywilejowanego miasta.

Rekordem gospodarki stołecznej jest własna piekarnia, Powstała ona z wielkim roz machem w dobie, gdy modne były hasła me chanizacji piekarń. Pieniądze na ten cel zna lazły się łatwo pod patronatem usłużnych banków państwowych, a ile kosztował ten kredyt, o tem wtedy niepomyślano. Przypo mniano sobie o tem dopiero dziś.

Roczny deficyt piekarni obliczono na pół miljona złotych, przewidując jednak, że su ma ta dojdzie do 700 tysięcy. Powody tego są dwojakie. I tak piekarnia wykorzystuje tylko drobną część swej zdolności wytwórczej ponadto zaś 7-miljonowa pożyczka, wy soko oprocentowana, uniemożliwia wszelką kalkulację. W rezultacie do każdego bochen ka chleba pytlowego dopłaca piekarnia 19 groszy.

Zdawałoby się, że w tych warunkach chleb powinien być bezkonkurencyjnie tani. Tymczasem bezkonkurencyjnym rywalem te go chleba są wyroby piekarń prywatnych, pracujących z zyskiem i sprzedających jesz cze taniej. W ostatnim roku prubowano opa nować rynek w ten sposób, że poczęto udzie lać sklepikarzom pieczywo na kredyt. Istotnie obrót zwiększył się o 100 tysięcy słotych je dnak z tej sumy około 70 procent przepadło z powodu niewypłacalności drobnych kup ców

Z ciężkiem sercem postanowiła radą miejska swą chlubę wydzierżawić I to natychmiast Ale gdzie znajdzie się dzierżawca? Chyba za półmiljonową subwencją, tak, jak to bywa... z teatrami miejskiemi.

Dochody skarbu w Stanach Zjednoczonych

Dzięki rząd Stanów Zjednodzonych nie znajdzie nowych srodków dochodów, to, we dług przekonania Ciiy londyńskiej należy się liczyć przy upływie bieżącego roku budżeto wego który kończy się w Ameryce 1 lipca z deficytem mniejwięcej 2 i pół miljarda dola

W zeszłym roku deficyt wynosił 903 mil jonów dolarów Rozpoczęte 15 marca ściąga nie podatku dochodowego dało w ciągu 3 pierwszych dni 92 miljony dolarów czyli o 88 dolarów mniej niż w ciągu tych samych 3 dni w roku zeszłym

Suma podatku docbodowego jaka wpły nęła oo początku roku budżetowego czyli od 1 lipca 1931 roku wynosiła niewiele więcej niż połowę za ten sam czas w roku poprzed nim.

Smoking... letni

Trzeba przyznać, że moda męska nie zmieniła się tak łatwo i szybko, jak moda damska, Obowiązuje ona zwykle przez długie lata gdyż jak zresztą wszyscy wiemy ubranie męskie naogół jest droższe, tak że częste zmiany prędzejby zrujnowały krawców, niż klijentów bo każdy zbuntowałby się i nie dbając o modę nosił stare ubiory

Jednak w dziedzinie mody męskiej pojawiają się od czasu do czasu pewne zmiany, zazwyczaj dyrygowane z Londynu

Tym razem idzie nowa moda smokingów letnich. Smoking dotychczasowy sztywny twardy, ciężki jest ogromnie przykrem przybraniem ciała w gorące dni letnie

To też krawcy londyńscy postanowili użyć niedoli mężczyzn i wprowadzić inne materjały na smokingi letnie niż dotychczasowe sukno.

W porozumieniu z krawcami paryskiemi postanowiono przygotować kilkadziesiąt modeli smokingów letnich i poddać je pod głosowanie.

Będziemy więc mieli tego lata swojego rodzaju plebiscyt smokingowy. Co z tego plebiscytu wyłoni się, jeszcze niewiadomo

Może smokingi błękitne z crepe de chine? Któż to wie?

Jeżeli matołkowie są w policji

Pułkownik L. Vernon Briggs, członek „rady psychjatrów stanu Massachusetts", jest czemś w rodzaju słynnego polskiego eksperta Nelkena. Ciąży na nim odpowiedzialny obowiązek badania stanu poczytalności osobników, skazanych na krótszy lub dłuższy pobyt w więzieniach Massachusetts. Otóż pułkownik Briggs, na podstawie długoletniej praktyki nakreślił interesujący obraz stosunków, panujących w świecie przestępczym, w Ameryce.

Dowodzi co w swojej pracy, że odkrył dwie przyczyny niepokojącego wzrostu przestępczości, w Stanach Zjednoczonych. Jedna przyczyna to bezrobocie, szerzące się wśród młodych absolwentów szkół rzemieślniczych i innych, a drugie — niski poziom umysłowy policjatów w amerykańskich.

— kryminalista jest naogół inteligentniejszy od policjanta — twierdzi pułkow. Briggs. Zdarza się często, że matołek, który nigdzie nie mógł znaleźć posady wstępuje do policji.

W dalszym ciągu, amerykański ekspert dowodzi, iż przeciętny wiek przestępcy amerykańskiego nie przekracza 22 lat, podczas gdy w roku 1917 bandyci rekrutowali się z pośród ludzi starszych, 35 i 40 letnich.

W jaki sposób można położyć kres szerzącemu się bandytyzmowi? Na to pytanie Briggs odpowiada krótko i węzłowato.

— Zająć się młodzieżą wychodzącą ze szkół i szukającą zajęcia i — wyrzucić durniów z policji.

Szczegół charakterystyczny: — od pewnego czasu „gangsterzy" amerykańscy rekrutują się przeważnie z pośród wychowanków szkół początkowych i zawodowych. Wyszedłszy ze szkoły wałęsają się po miastach w poszukiwaniu zajęcia, nawiązują znajomości z podejrzanymi osobnikami, którzy ich wciągają do związku zawodowych „kasiarzy", albo „kieszonkowców". Bardzo wielu takich świeżo upieczonych złoczyńców, to tylko źle wychowane dzieci. Są wśród nich poszukiwacze przygód, którym uśmiecha się niebezpieczny, a więc pełen wrażeń żywot wyrzutków społeczeństwa. Karmieni kryminalną literaturą i niemoralnemi filmami wysławiającemi bohaterstwo przemytników amerykańskich, zbrodniarzy i oszustów, wstępują ochotnie w szran ki kawalerów księżyca i rycerzy przemysłu, a że większość filmów kończy się radosnym happy endem, więc i oni łudzą się nadzieją, że unikną elektrycznego krzesła lub Sing-Singu.

Zresztą policja amerykańska jest tak nie udolna. Wszakże jeden z pupilów pułkownika Briggsa oświadczył mu z rozbrajającą szczerością;

— Cóż pan chce? Zawód rzezimieszka jest najpewniejszy. Przecie w Ameryce tylko dwadzieścia procent przestępców dostaje się w ręce policji, a tylko siedem procent idzie do więzienia. Mam więc wszelkie szanse, żeby jeszcze czas jakiś zabawić na świecie.

Pułkownik Briggs domaga się natychmiastowej reorganizacji władz bezpieczeństwa.— Chodzi mu o to, aby policjanci nie byli tylko automatami — ale myślącymi ludźmi. No i że by traktowali przestępców jak... ludzi.

Humor

TRUDNOSCI.

— Byłem teraz przez 8 dni w Anglji.
— Czy miał pan jakie trudności ze swą gielszczyzną?
— Ja nie — ale Anglicy.

TEORJA WZGLĘDNOSCI.

Pewien pan zapytuje małego chłopca na ulicy, ile ma lat. Chłopiec odpowiada.
— W szkole mam 6 lat, w domu 5 lat, a w tramwaju elektrycznym cztery.

Oszczędzajcie na elektryczności!

Na razie tylko w Bostonie istnieje racjonalna szkoła dla policjantów, a obok niej specjalny instytut badań psychiki przestępców.

Gdyby za przykładem pułkownika Briggsa inni eksperci również zabrali głos w tej palącej sprawie, to może za lat sto policjant stanie się synonimem szlachetnego mędrca; tak zwana procedura śledcza, z ogniem krzyżowych pytań i kolekcją gumowych pałek przejdzie do historji, zaś w pokojach urzędu śledczego zawisną tablice z napisem: — „miłuj bliźniego jak siebie samego".

—o:o:o—

35)

Ponura wyspa

(Wyciąć i zachować)

Stanąwszy na brzegu odwróciły się i spoglądały na morze, jakby w oczekiwaniu, że lada chwila podniesie stamtąd Montgomery, aby się pomścić..

— Teraz weźcie tych! — rzekłem, wskazując na resztę trupów,

Nie miały odwagi porzucić tawarzyszy w tem samem miejscu, gdzie spoczął Montgomery, lecz poniosły je jakie sto kroków dalej wzdłuż wybrzeża i dopiero stamtąd weszły w wodę.

Właśnie przypatrywałem się, jak wrzucały do morza ciało M'linga, gdy nagle za sobą usłyszałem ciche kroki. Odwróciłem się szybko i ujrzałem o kilkanaście stóp przed sobą mieszańca hyeny i świń. Błyszczącemi oczyma spoglądał na mnie z podełba. Stanął czając się i mierząc mię z ukosa.

Przez chwilę staliśmy twarzą w twarz. Rzuciłem bat i, sięgnąłem do kieszeni po rewolwer, postanowiłem bowiem potwora tego zastrzelić przy pierwszej nadarzającej się sposobności, jako najgroźniejszego ze wszystkich mieszkańców wyspy. Bałem się go więcej niż każdego innego, wiedząc, że jego życie oznacza dla mnie ciągłe niebezpieczeństwo. Kilka sekund zbierałem energję, wreszcie zawołałem:

— Oddaj cześć, pokłon się.

Warcząc, błysnął ku mnie białemi zębami i rzekł:

— Kto ty jesteś, abym ci...

Prawie odruchowo wydobyłem rewolwer wymierzyłem szybko i strzeliłem.

Usłyszałem jak krzyknął i przez dym dostrzegłem, że rzucił się do ucieczki. Zrozumiałem, żem chybił i naciągnąłem kurek rewolweru do nowego strzału. Ale potwór pędził już w wielkich susach na złamanie karku, nie chciałem więc ryzykować drugiego na boju. Uciekając, co chwila oglądał się przez ramię w moją stronę, aż wreszcie znikł za kłębami dymu, dobywającemi się jeszcze ze spalonej osady. Patrzyłem za nim jeszcze długo..

Odwróciłem następnie do trzech służących mi potworów i kazałem im wrzucić do morza ostatnie zwłoki. Potem poszedłem na miejsce, gdzie poprzednio leżały trupy i zasypałem piaskiem ciemne plamy krwi.

Skinieniem ręki kazałem się oddalić potworom i ruszyłem wzdłuż brzegu ku zarośom. Rewolwer trzymałem w ręku, bat i sie kierę zawiesiłem na temblaku. Chciałem być sam, by się zastanowić się nad swem położeniem.

Najokropniejsze, co teraz dopiero odczułem, było to, że na całej wyspie nie miałem żadnego bezpiecznego miejsca, gdzie mógłbym spokojnie przespać się i wypocząć. Wprawdzie od czasu wylądowania na wyspie przyszedłem nadspodziewanie do sił, ale skłonność do zdenerwowania występowała przy każdem silniejszem wzruszeniu Zdawało mi się, że mógłbym osiąść wśród ludu zwierząt i pozyskać jego zaufanie, ale jakoś nie czułem ochoty do tego.

Zawróciłem i poszedłem ku wschodowi, na wystający w morze cypel koralowy, gdzie mogłem pomyśleć swobodnie, usiadłszy plecami ku morzu, zaś twarzą w stronę, skąd by mi mogło grozić jakie niebezpieczeństwo. Oparłem brodę na kolanach i zacząłem rozważać, jak zdołam spędzić czas, aż do chwili mego oswobodzenia, o ile to miałoby kiedyś nastąpić. Próbowałem zanalizować całą sytuację możliwie najspokojniej, ale wprost niepodobna było myśleć bez podniecenia.

Zacząłem rozważać przyczyny zwątpienia Montgomerego. „Potwory pozmieniają się — mówił on — pozmieniają się z pewnością!" A Moreau? co mówił Moreau?: „Mięso zwierzęce odrasta z każdem dniem..."

Przyszedł mi na myśl mieszaniec hyeny i swini. Byłem przekonany, że jeśli ja go nie zabiję, to on żabije mnie z pewnością. Przepowiadacz prawa nie żył, tem gorzej więc!.. Potwory wiedziały już teraz, że i nas można zabić, tak jak my je zabijaliśmy...

A może z poza gęstwiny zieleni spoglądają one już ku mnie ukradkiem? może czatują na mnie, aż się zbliżę na odległość ich skoku? Może przysięgły się już na mą osobę? Co im powiedział mieszaniec hyeny i świni? — Moja wyobraźnia zaczęła się podniecać obawa zaczęła mię znowu męczyć.

Ptaki morskie z krzykiem zaczęły krążyć nad zgliszczami osady, koło których na piasku leżał czarny przedmiot. Wiedziałem, co to to było, ale nie miałem wprost siły moralnej, aby podejść i poodpędzać ptaki. Ruszyłem w drzewinnym kierunku, dążąc ku wschodowi, aby się dostać do szczeliny skalnej, wiodącej do chat. Idąc, unikałem, o ile się dało, zarośli jeden z trzech ludożwierząt, który mi niedawnoposługiwały i zaczął się do mnie zbliżać. Byłem tak zdenerwowany, że natychmiast na jego widok wydobyłem rewolwer i nawet wszelkie najprzyjaźniejsze ruchy potwora nie mogły mnie przychylnie usposobić.

Wahał się chwilę, wreszcie posunął się kilka kroków ku mnie.

Skulona postać potwora przypominała psa. Cofnął się kilka kroków, jak pies, które mu każą wracać do domu, przystanął i zaczął błagalnie spoglądać na mnie ciemnemi, psiemi oczyma.

— Idź precz! — powtórzyłem — nie zbliżaj się do mnie!

— Czy nie mogę się do ciebie przybliżyć? — zapytał.

— Nie! Idź — i pochwyciłem za bat. Potem, wziąwszy bat w zęby, podniosłem kamień i rzuciłem nim za potworem.

Teraz już nienapastowany przez nikogo dotarłem do chat i ukrywszy się w szczelinie pomiędzy trawami, obserwowałem potwory, które przychodziły.

d. c. n.

Rozmaitości ze świata

Ludzie, którzy spadli z księżyca
Są to ci, kòtry nie czytają gazet

Przysłowiona jest niezaradność życiowa analfabetów którzy skutkiem braku umiejętności czytania z reguły padają ofiarą oszustów i wydrwigroszów Ale — iak pokazuje kroniką policyjna — można było chodzić do szkół a jednak pozostac człowiekiem który nic nie czyta i nigdy nic nie wie Człowiekiem nieczytającym dzienników

Czytelnik gazet nigdy nie da się złapać na kupno „złotych" pietścionków od nieznanych sprzedawców ulicznych bo wie że w 100 proc wypadków transakcja ta jese typowem oszustwem Czytelnik gazet nie będzie klientem pokątnych „baczków" i spółdzielni" spekulujących przy pomocy wymownych agentów na łatwowierności ludzkiej i uroku „dolarówek na raty" bo wie że w najlepszym wypadku jest to interes lichwiarski a w najgorszyin i niestety bardzo częstym — „bank" rozpływą się po ściągnięciu rat i pozostawia oszukanych na lodzie

Ale dzieią się jeszcze dziwniejsze rzeczy Niektóre z tych „banków" i „spółdzielni" padły z łoskotem który usłyszeć musiał nawet głuchy Ich „dyrektorzy" wyczyściwszy do dna kasę są zagranicamj państwa Wszystkie bez wyjątku dzienniki pisały o tem obszernie wymieniając firmę i nazwiska A jednak z różnych stron kraju napływają pod adresem tych już nieistniejących lub formalnie likwidowanych instytucyj dalsze rąty Ich nadawcy po miesiącąch jeszcze o niczem nie wicdzą

Trudno doprawdy litować się nad tymi ludźmi Są ofiarami ciemnoty w którą pogrążyli się dobrowolnie Niech nie czytają

Duma więźnia

Pewien więzień, odsiadujący karę sześcioletniego zamknięcia w więzieniu, St Paul, w Lugdunie, zdołał w chwilach wolnych napisać 3.000 głosek na odwrotnej stronie 50-centymowego znaczka pocztowego.

Dowiedziawszy się o tem pewien Niemiec, odsiadujący długoletnią karę więzienną w Lipsku, oświadczył, że potrafi na odwrotnej stronie znaczka pocztowego takiej samej wielkości pomieścić dwa razy więcej głosek i w ten sposób zapewnić swojej ojczyźnie rekord pisma miniaturowego.

Gdy dyrektor więzienia lugduńskiego zawiadomił o tem swego więźnia, więzień francuski uczuł się tak mocno dotknięty w swej dumie narodowej, że zabrał się ponownie do pracy i po niesłychanym wysiłku ręki i oka zdołał stłoczyć na odwrotnej stronie znaczka 7.645 głosek!

Wątpliwem jest, aby więzień niemiecki potrafił pobić ten rekord.

Nic nie ma z życia

„Kobiety uwięzione mają więcej swòbody, niż gwiazdy Hollywoodu..."

Takie śmiałe zdanie zaryzykowała Mary Pickford i to wobec dość kompetentnego w tych sprawach audytorjum; wobec 600 kobiet-aresztantek w więzieniu „Wielfore Blund".

Mary Pickford, uproszona przez kierownictwo więzienia do wygłoszenia prelekcji dla uwięzionych, zjawiła się przystrojona w wspaniałą suknię i mówiła swym znanym w całej Ameryce ze słodyczy głosikiem:

„Wy nie macie przynajmniej uczucią odpowiedzialności, tymcz sem my, gwiazdy, musimy dzień i noc myśleć o naszej pozycji i o tem, że jesteśmy zdane na łaskę bezlitosnej publiczności. Od rana do nocy musimy być eleganckie, bo za każdym węgłem czyha fotograf, lub reporter..

Prowadzimy skromny tryb życia, kładziemy się wcześnie spać, gdyż inaczej nie wytrzymałybyśmy fizycznie takie; pracy",

Resztę prelekcji poświęciła „słodka Mary" kreśleniu sylwetek jej koleżanek i kolegów.

Uwięzione kobiety dowiedziały się, że jej mąż Doug poświęca 5 godzin dziennie na ćwiczenia fizyczne; że Pola Negri jest piękna, ale nie ma amerykańskiego typu; że Klara Bow przelatu e przez aleje Hollywoodu w swem czarnem aucie, jak błyskawica; że Charlie Chaplin wcale nie jest.. bogaty.

Na zakończenie Mary dorzuciła zdumiewające zdanie:

„Powinnyście być szczęśliwe z waszego losu, gdyż ciężkie przejścia kształtują duszę..".

Potem, otuliwszy się w wspaniały płaszcz futrzany, odjechała zbytkowną limuzyną, a te, którym tak zazdrościła losu, powędrowały do okratowanych cel..,

Niezwykły transport

Po raz pierwszy do portu polskiego Gdyni przybył statek norweski „Beldis", zaopatrzony w specjalne urządzenia do ładowania lokomotyw.

Statek ten liczy 4.000 tonn pojemności i zabrać może 18 lokomotyw, największe zaś tego typu liczą 12.000 tonn pojemności i biorą 50 lokomotyw. Statki owe posiadają specjalnej budowy dźwig, który przenosi lokomotywę z wybrzeża do wnętrza statku, przesuwając ją po szynach.

Ładowanie lokomotyw odbywa się b. powoli, bo tylko 3 lokomotywy dziennie, w pierwszym dniu zaś przybycia statku, załadowano zaledwie 2 lokomotywy. Statek „Beldis" przybył do Gdyni w celu przewiezienia 12 lokomotyw polskich z fabryki chrzanowskiej dla kolei marokańskiej.

Przybycie tak niezwykłego statku po raz ierwszy do Gdyni, wzbudziło powszechnie zainteresowanie, gdyż dawniej przewożono lokomotywy tylko w stanie zdemontowanym. Obecnie transportowanie odbywa się w całości, a więc tem samem jest tańsze i szybsze. Chociaż sposób ten nie wymaga montażu, jednak transportowi temu towarzyszyć będzie specjalny mechanik na wszelki i nieprzewidziany wypadek.

ODDANI PRZYJACIELE

Mąż pani Y. wyjeżdzając, zapowiedział swój powrót nazajutrz o godzinie 8-ej

Kiedy długo po oznaczonym terminie nie widać go — żona zaniepokojona, depeszuje do jego kilku przyjaciół, czy przypadkiem u którego z nich nie zatrzymał się dłużej.

W krótkim czasie przyjedża mąż a wślad za nim 5 telegraficznych odpowiedzi:

„Mężulek pani u mnie nocowel, zatrzymałem go na dzień...

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Walka

TEATR KAMERALNY — Kłopoty Baurachona

KINA

MOMUS — Jazda naprzód

CASINO — Najeźdźcy

CAPITOL: — Ben-Hur

APOLLO — I Romans II Laurel i Hardy

CORSO: I Zdobywca serc II Laurel i Hardy

CZARY — Cud wilków Nadprogram Kohn i Kelly

GRAND-KINO — Małżeństwo przyszłości

LUNA — Kobieta szpieg

LUDOWY — Janko muzykant

ODEON — Walc naddunajski

OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Męka i śmierć Pana Jezusa dla młodzieży:

PALACE — Kohn i Kelly w Afryce

MIMOZA — Światła wielkiego miasta

RAKIETA: — On i jego siostra

PRZEDWIOSNIE — Wesoły porucznik

RESURSA — Kto zabił?

SPLENDID: — W każdym porcie dziewczyna

ZACHĘTA — Marokko

WODEWIL — Walc naddunajski

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódź, 31 marca 1932 r.

11,45 Codzienny Przegląd Prasy
11,58 Sygnał czasu
12,10 Muzyka z płyt gram.
13,15 Komunikat gosp.
15,25 Odczyt
15,45 Giełda pieniężna
15,50 Odczyt
16,40 Płyty gramofonowe
17,10 Odczyt z Wilna
17,35 Koncert popularny
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Feljeton
21,45 Kwadrans literacki
22,00 Kwintet fortepjanowy
22,30 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
23,00 Muzyka taneczna

GIEŁDA.

WARSZAWA, 30 marca 1932 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,25

Dewizy:	
Gdańsk	174.50
Belgja	124,60
Holandja	360,20
Londyn	33.45
Nowy Jork	8,917
Paryż	35,11
Praga	26.40
Szwajcarja	172,75
Włochy	46,30
Czerwoniec	4.40

Obroty mniej średnie tendencja mocniejsza Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdo wych — 8,88,25 — Rubel złoty 4.84, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.58, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.74 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 210.50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 58,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 100,00
4 proc. poż. inwestacyjną 95.00
5 proc. poż. konwersyjna 39.00
6 proc. poż. dolarowa 59.25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr).
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 61,50
10 proc. m. Radomia 61,25
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 42,50

Akcje:

Bank Polski	85,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych utrzymana

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpowiedzialny Leon Burchard. W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41